

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu doposażenia ludu. Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radie programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Berezańskie Badania" są rozbiorem, przegłędaniem "Wykładów Pisma Św. wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russella". Pismo to stoi silnie w obronie jedynego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucona. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy:....zakrytej od wieków w Bogu...aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jakie teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partyj, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przeprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewna, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na Jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyraźnie Uczy:

- 2c Kościół jest "Świątynią Boga Żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- 2c w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokończonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludzmi. — Obj. 15:5-6.
- 2c gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- 2c nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współdziałal w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- 2c teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- 2c nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego, co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy różnielnie żli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Ap. 3:19; Izj. 35.

STRAŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare
of the Lord's People and to the Glory of God.

W y d a w c y:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków pojęownych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia. Stow. Badaczy Pisma Św. — P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France

PLANOWANE KONWENCJE

NEW YORK, N. Y.

Drogo umiłowani w Panu Bracia i Siostry: —

Podajemy do wiadomości, że zgromadzenie ludu Pana w New Yorku, N. Y., urządza jednodniową ucztę duchową, na którą zapraszamy wszystkich miłujących Pana i Jego świętą Prawdę, tak zamieszkałych w okolicach New Yorku, jak i z dalszych zgromadzeń. Mamy nadzieję, że Ojciec Niebieski udzieli nam Swego błogosławieństwa i duchowego zasiłku. Jest też spodziewanem, że gość z Polski, Henryk Grudzień prawdopodobnie przyjedzie z wizytą w tym czasie. O ile przyjedzie będzie również uczestniczył i służył Słowem Bożym na tej konwencji.

Konwencja odbędzie się w niedzielę, 23 kwietnia b. r., w budynku: "Christ Church," pod adresem 344 West 36 Str., New York, N. Y. Rozpoczęcie o godz. 9 rano.

Po bliższe informacje, w razie potrzeby, można pisać do sekretarza zboru, br. St. Sass, 188 S. Oxford St., Brooklyn 17, N. Y.

* * *

NEW HAVEN, CONN.

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry: —

Podajemy do wiadomości, że jak w latach poprzednich tak i w bieżącym, zbór ludu Pana w New Haven, Conn. uchwalił, przy łasce i pomocy Bożej, urządzać jednodniową ucztę duchową, w niedzielę, 30 kwietnia b. r. Konwencja odbywać się będzie w tym samym

miejsu co w latach poprzednich, tj. w budynku "Y. W. C. A." 42 Howe St., New Haven, Conn. Rozpoczęcie o godz. 9 rano.

Wszyscy bracia i siostry ze zgromadzeń okolicznych, a także z dalszych są niniejszem serdecznie zaproszeni. Spodziewanem jest, że brat z Polski, Henryk Grudzień, który wybiera się na kilka tygodni z wizytą do Stanów Zjednoczonych, będzie również uczestniczył i służył Słowem Żywota na tej konwencji. Wiemy że Ojciec Niebieski, zgodnie ze Swoją obietnicą (Mal. 3:10), zleje nam hojne błogosławieństwo przy tej okazji.

Bliższych informacji, w razie potrzeby, chętnie udzieli sekretarz br. C. F. Złotowski, 61 Asylum St., New Haven 11, Conn.

* * *

CHICOPEE, MASS.

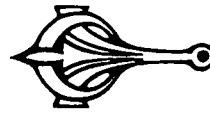
Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry: —

Z przyjemnością zawiadamiamy, iż na wiadomość, że tej wiosny prawdopodobnie odwiedzi nas gość i pielgrzym z Polski, w osobie br. Henryka Grudzień, zgromadzenia ludu Pana w Chicopee i Holyoke, Mass., dla tym lepszego wykorzystania tej okazji, postanowiły urządzić wspólną ucztę duchową, na którą niniejszem zapraszamy wszystkich Braci i Siostr ze zgromadzeń okolicznych, a także z dalszych; w tej niezłomnej nadziei, że Bóg dobroci i Ojciec pociechy udzieli Swego błogosławieństwa i duchowego pokarmu wszystkim u-

(Dokończenie na str. 63.)



STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA

ROK XL

KWIECIEŃ (APRIL), 1961

Nr. 4

POSŁUSZEŃSTWO DOWODEM WIERNOŚCI

“Kto ma przykazania Moje i zachowuje je, ten jest który Mię miłuje; a kto Mię miłuje, będzie go też miłował Ojciec Mój i Ja go miłować będę i objawię mu Siebie Samego.” — Jan 14:21.

POWYŻSZE słowa są częścią ostatniej mowy, którą nasz Pan wypowiedział do uczni, przed Swoją śmiercią. Słowa: “Kto ma przykazania Moje” znaczą: Kto przyjął Moje przykazania i jest gotów zostać Moim uczniem. Samo tylko usłyszenie przykazania, lub zrozumienie go, nie jest jeszcze przyjęciem tegoż. Punkt ten jest zazwyczaj źle rozumiany. Wielu jest takich, co słuchają przykazania i są mu częściowo posłuszni, lecz nie przyjmują go w rzeczywistym znaczeniu tego słowa. Sprawa wyraźnej i stanowczej umowy z Panem jest bardzo ważna. Którzy umowy tej nie czynią, nie są Jego prawdziwymi uczniami, bo nie oddali się Jemu i znajdują się w niebezpieczeństwie wykolejenia się.

Możemy mieć znajomość o pewnych błogosławieństwach, lecz w naszym postępowaniu z Bogiem musimy wykonać nasze zobowiązania. Taki, który tylko mówi: “Ja będę się starał nie czynić nic przeciwnego woli Bożej, lecz będę czynił to, do czego Bóg mnie nakłania,” nie znajduje się w odpowiednim usposobieniu, aby wstąpić do szkoły Chrystusowej. Są pewne stopnie, które trzeba przejść, chcąc zostać uczniem Chrystusowym. Ktoś może być gościem w szkole, lecz to go nie uczyni członkiem klasy, którym może stać się tylko przez zastosowanie się do warunków — przez przyjęcie praw i reguł, którymi szkoła się rządzi.

PRAWO MIŁOŚCI DANE PRZEZ PANA

Apostoł Paweł mówi: “Wy nie jesteście pod zakonem, ale pod łaską,” a jednak Pan powiedział, że mamy zachowywać Jego przykazania. Jak możemy zharmonizować te dwie myśli? Należy rozumieć różnicę pomiędzy przykazaniami danymi przez Chrystusa, a przymierzem zakonu, o którym mówi Apostoł. Nie jesteśmy pod przymierzem zakonu, które wymagało, że ci, którzyby chcieli otrzymać jego błogosławieństwa, musieli zachować wszystkie wymagania zakonu, bo w przeciwnym razie podpadali pod jego przekleństwo, czyli śmierć. Natomiast zarządzeniem Pana naszego Jezusa Chrystusa jest, że gdy Jego uczniowie, znajdujący się już

pod szatą sprawiedliwości, starają się pełnić Jego przykazania i czynić Jego wolę z całego serca, otrzymają żywot wieczny przez Niego. Pośrednik przymierza zakonu (Mojżesz) nie był kompetentnym uczynić jakkolwiek względność dla ludzkich niedoskonałości.

W tekście, który mamy pod rozważą, Pan mówi o przykazaniach — w liczbie mnogiej. Przeto nie powinniśmy rozumieć, że jest tu ta sama myśl, którą wyraził gdy powiedział: “Nowe przykazanie daję wam.” Nie należy też rozumieć, że Pan miał na myśli zakon, czyli dziesięć przykazań, które zsumował w dwóch — “Będiesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej; a bliźniego twego, jako samego siebie” (Mat. 22:37, 38). Rozumiemy raczej, że myślą naszego Pana było: Kto ma, czyli przyjmuje Moje nauki i Mnie naśladuje, ten daje dowód, że Mnie miłuje, a takiego Ja również miłuję. Tymi przykazaniami są wszystkie nauki naszego Pana, ponieważ one stosują się do wszystkich spraw życia. Nie rozumiemy, że jest to tylko pewien zbiór przepisów, jak na przykład w 5-ym rozdziale Ew. Mateusza. Tam Jezus określił kilka przymiotów, które są potrzebne, jak cichość, sprawiedliwość itd.; to nie są przykazania.

MIŁOŚĆ ROZKOSZUJE SIĘ W SŁUŻENIU

Przykazania naszego Pana nie są wystawione w formie przymusu, lecz kto Go miłuje, będzie Mu służył. Mówiąc przez listy Swoich Apostołów i w Księdze Objawienia, Jezus dał różne określenia sprawiedliwości i miłości. Ktokolwiek więc chce być z Nim, chce z Nim królować, powinien pilnie zważać na każde słowo od Niego pochodzące. Jezus nic nie stawia w formie stanowczych nakazów — tylko przedstawia zasady; lecz te stają się dla nas przykazaniami. Jego wola jest prawem dla tych, co Go miłują — oni pragną Mu służyć. To zdaje się być Boskim zarządzeniem w obecnym wieku, to jest, abyśmy nie znajdowali się pod nakazami: “To czyn,” a “tego nie czyn;” aby ta wolność

wypróbowała nasz stopień zainteresowania i wierności.

Niektórzy z naszych przyjaciół niekiedy zapytują: Czy myślicie, że Pan mnie odrzuci, jeżeli nie opuszczę nominalnego kościoła, lub gdy nie przyjmę symbolicznego chrztu w wodzie? Musieliśmy takim oświadczyć, że nie rozumiemy całej tej sprawy. Pan tylko wskazuje nam drogę obowiązku i przywileju, a kto nie ma serdecznego upodobania w czynieniu woli Jego, ten lepiej niech wcale nie bierze się do tego. Bóg szuka takich chwalców, którzyby Go chwalili w duchu i w prawdzie. W wieku Tysiąclecia Pan będzie stosował do świata ćwiczenia i błogosławieństwa, a posłuszeństwo będzie

wtenczas przymusowe; lecz teraz On jakby mówił: Tu jest wyrażona Moja wola; jeżeli chcesz możesz czytać między rządkami. Nie stawiam cię pod przymerze zakonu, lecz wystawiam przed tobą wielką sposobność. Jeżeli oceniasz ten przywilej, zostań Moim uczniem. Nie potrzebujesz się tym chlubić, lecz pokaż twoje posłuszeństwo i ocenę — zajmij stanowisko stanowcze. Nie zniewalam cię do niczego, lecz daję ci sposobność.

Pan rozpozna tych, co oceniają Jego wielką ofertę i gdy przyjdzie po Swoją oblubienicę, tacy zostaną przyjęci i będą królować z Nim.

W. T. 5520—1914.

DUCH NIE MA CIAŁA ANI KOŚCI

LEKCJA z Ewangelii według Św. Mateusza 28:8-20.

“Byłem umarły, a otom jest żywy na wieki wieków.” — Obj. 1:18.

NIEWIASTY miały przywilej najpierw do wiedzieć się o zmartwychwstaniu naszego Pana i otrzymały pierwsze poselstwo po Jego zmartwychwstaniu. Może było to częściowo dlatego, że umysł niewieści, w przeciwieństwie do męskiego, może łatwiej uchwycić podobne sprawy przez tak zwaną wiarę intuicyjną, w odróżnieniu od wiary analitycznej. A mogło to również być dowodem specjalnego uznania owej czulej sympatii niewiast, które wykorzystwały najwcześniejszą sposobność, aby dla wyrażenia swej miłości i oceny dla zmarłego Pana, pospieszyć wczesnym rankiem do grobu i namazać Jego ciało wonnościami. W każdym razie niewiasty, które udały się do grobu Pana najwcześniejsz, zostały wielce nagrodzone za tę ich usługę i za miłość, która ich do tego pobudziła.

Przestraszyły się i zdziwiły gdy poinformowane zostały przez anioła, że Jezus powstał; jednak uchwyciły tę prawdę “wiarą intuicyjną.” Gdy przędko zaczęły biec, aby oznajmić tę radosną nowinę braciom, Jezus spotkał je w drodze i okazał się im w ciele takim, że mogły Go rozpoznać. Upadły do Jego nóg i silnie je objęły, jakoby w obawie, aby nie odszedł; lecz Mistrz pocieszył je i posłał, aby poselstwo o Jego zmartwychwstaniu oznajmiły Jego uczniom.

“NIE DOTYKAJ SIĘ MNIE”

Oświadczenie Pana: “Nie dotykaj się Mnie, bom jeszcze nie wstąpił do Ojca Mego; ale idź do braci Moich i powiedz im: Wstępuje do Ojca Mego i Ojca waszego, do Boga Mego i Boga waszego” (Jan 20:17), było prawdopodobnie wypowiedziane w tym czasie i słowa te potrzebują pewnego zbadania, ponieważ zwykle są źle rozumiane. Biblijny słownik profesora Young’a wyjaśnia, że słowa: “nie dotykaj się Mnie,” właściwie oznaczają: “nie urzymaj się Mnie.” Maria widocznie dotknęła się już Pana, bo, jak podaje Ewangelista Mateusz, one

“uchwyciły się nóg Jego.” Niewiasty te były widocznie w obawie, że moc, która Go podniosła z martwych, może Go przenieść gdzieś indziej.

Jest też prawdopodobnem, że od chwili kiedy anioł powiedział im, że Pan zmartwychwstał, niewiasty owe w rozmowie przypominały sobie, że On jeszcze przed Swoją śmiercią powiedział, iż “wstąpi tam gdzie był pierwaj.” To też gdy Go tak nagle ujrzały, objęły Go za nogi i nie chciały Go puścić, w obawie, że zniknie i że już więcej Go nie zobaczą. Tak rozumiejąc sprawę, słowa naszego Pana oczywiście miałyby takie znaczenie: Nie trzymajcie się Mnie z taką trwogą jakobyście Mnie już więcej nie miały oglądać, bo czas Mego wstąpienia do Ojca i Boga waszego i Mojego, jeszcze nie nadszedł. Idźcie raczej i zanieście tę wiadomość braciom. Pamiętajcie również, że Bóg Mój jest także waszym Bogiem, a Mój Ojciec w niebie jest także waszym Ojcem.

Mając na względzie, że w taki sposób nasz Pan posłał niewiasty, aby ogłosiły drugim fakt o Jego zmartwychwstaniu, możemy wnosić, że chociaż Pan i Apostołowie nigdy nie zlecili niewiastom zajmować naczelne i publiczne miejsca w ogłaszaniu Ewangelii, to jednak one, w służeniu prawdzie, mają też swoje miejsca i nie mniej zacną, nie mniej publiczną misję w łączności z ogłaszaniem Ewangelii.

Z właściwością możemy wnosić, że naturalne dopełnienia łagodności i miłości, właściwe świętemu duchowi miłości, uzdolniają niewiastę do wiele poważnych choć mniej widocznych i mniej agresywnych działalności dla Pana i Jego ludu. I błogosławieni są bracia i błogosławione są siostry w kościele Chrystusowym, tam gdzie ich społeczna pomoc i służba jest uznawana, gdzie współdziałają jedni z drugimi i, na ile to możliwe, starają się rozoznawać Boskie metody i Jego porządek w używaniu ich talentów.

JEZUS OTRZYMAŁ DUCHOWE CIAŁO

Opis o opieczątowaniu grobowca i o postawieniu straży, aby uczniowie nie wykradli ciała Pańskiego, zdaje się wykazywać jaknajdobitniej, że religijni przewodnicy żydowscy byli zupełnie zaślepieni i że charakter, dzieła i nauki naszego Pana nie miały na nich żadnego wpływu. Oni widocznie wcale nie przypuszczali, kim Jezus był ani rozumieli przepowiedni, że miał powstać od umarłych. Jedyną ich myślą było, że uczniowie Jezusowi mogą dopuścić się oszustwa. Te złe przypuszczenia były wszakże obrócone przez Boga ku dobremu, stały się silniejszym poświadczeniem dla prawdy a zasieleniem wiary dla wierzących.

Nie było koniecznym do zmartwychwstania naszego Pana, aby kamień od grobu był odsunięty, by ciało mogło powstać, lub mogło być z grobu zabrane; ponieważ ciało, w jakim Jezus zmartwychwstał, nie było Jego poprzednim ciałem ludzkim, tak samo jak Jego ludzkie ciało, nie było ciałem duchowym, tym jakie On miał zanim stał się człowiekiem. Atomy materii, z jakich składało się ludzkie ciało Chrystusa Pana, nie zostały zmienione w atomy ciała duchowego, tak samo jak nasze ciała ludzkie, nie staną się duchowymi, gdy dostąpimy działu w pierwszym zmartwychwstaniu. Elementy ciała ludzkiego nie będą potrzebne do ukształtowania ciała duchowego dla nas ani były potrzebne dla naszego Pana. Apostoł Paweł wykazał to dobitnie, gdy powiedział: "Jest ciało cielesne, jest też ciało duchowe." — 1 Kor. 15:44.

Te dwa ciała nie są jednakowe. Cielesne, czyli ziemskie, ludzkie ciało, składa się z ciała, krwi i kości, natomiast o duchowym, Pan powiedział, że "nie ma ciała ani kości." Nasz Pan nie mógł zatrzymać Swego niebiańskiego, czyli duchowego ciała, gdy przyszedł na ziemię, aby stać się zastępcą, czyli okupem za człowieka. Aby tego dokonać, nasz Pan musiał złożyć chwałę owej natury wyższej, unżyć Samego Siebie i "przyjąć kształt niewolnika," "dla ucierpienia śmierci." — Filip. 2:7,8; Żyd. 2:9.

Gdy więc Jezus dokonał dzieła powierzonego Mu przez Ojca, gdy poniósł śmierć i ponownie miał wstąpić do chwały, jaką miał u Ojca zanim świat był, ciało ludzkie nie było Mu już potrzebne. Musiał znowu posiadać ciało duchowe. "Co narodziło się z ciała, jest ciałem a co narodziło się z ducha jest duchem" (Jan 3:6). Kształt niewolnika nie byłby odpowiedni Temu, którego Ojciec chciał uczcić i wywyższyć, ponad "aniołów, księstwa, mocy i ponad wszelkie imię," jakie jest gdziekolwiek mianowane. On musiał więc otrzymać ciało chwalebne, które byłoby "wyrażeniem istności" Ojca — i takim też było Jego zmartwychwstałe ciało.

"WSIANE W SŁABOŚCI, WZBUDZONE W MOCY"

Z powodu ustalonych od wieków niewłaściwych myśli w tym przedmiocie, trudno jest niektórym zrozumieć oświadczenie Apostoła: "Chociażśmy znali Chrystusa według ciała, lecz już teraz więcej nie znamy" (2 Kor. 5:16); jak i oświadczenie Piotra: że Jezus "umartwiony był ciałem, ale ożywiony duchem" (1 Piotra 3:18). Co te oświadczenia znaczą, można najlepiej zrozumieć z apostołskiego opisu zmartwychwstania kościoła, czyli pierwszego (głównego) zmartwychwstania, którego dostąpią wszyscy członkowie ciała Chrystusowego, wraz z ich Głową i Panem. Ponieważ mamy "poznać moc zmartwychwstania Jego," jako członkowie Jego ciała (Filip. 3:10), wynika z tego, że jeśli mamy gdzie opis naszego zmartwychwstania to z konieczności opis ten będzie też określeniem zmartwychwstania Pańskiego, albowiem dostąpić mamy Jego, czyli "pierwszego" zmartwychwstania.

Względem tegoż zmartwychwstania Apostoły naucza, że nie to ciało, jakie jest wsiane, powstanie, ale inne ciało, stosownie do Boskiego zarządzenia. Porównując te dwa, to jest ciało, które mamy teraz, z tym, które otrzymamy przy pierwszym zmartwychwstaniu, Apostoły oświadcza, że ciało, które umiera, wsiane bywa w słabości, lecz wzbudzone zostanie ciało w mocy; bywa wsiane w skazitelnosci a wzbudzone będzie w nieskazitelnosci; bywa wsiane w niesławie a wzbudzone zostanie w sławie, czyli ciało chwalebne. To, które umiera, jest ciałem cielesnym, ziemskim, lecz wzbudzone zostanie ciało duchowe, niebiańskie, nie "ciało i krew," czyli nie ciało ludzkie.

Punkt styczności pomiędzy ziemskim ciałem naszego Pana a Jego ciałem duchowym, wprowadza niektórych w zamieszanie, z powodu że pewne fakta nie są brane pod uwagę; mianowicie, że po Swoim zmartwychwstaniu, Pan potrzebował w Swoich uczniach utwierdzić wiarę w toż zmartwychwstanie i przygotować ich do ogłoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu. Ponieważ Apostołowie wciąż jeszcze byli ludźmi cielesnymi, bo ducha świętego jeszcze nie otrzymali, oni nie byli sposobnymi do zrozumienia i ocenienia rzeczy duchowych, jak to Apostoł Paweł później powiedział: "Cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego . . . i nie może ich poznać przeto, iż duchowo bywają rozsądzane" (1 Kor. 2:14). Koniecznym wszakże było, aby uczniowie wierzyli w Pana Jezusa Chrystusa, zanim On wstąpił do Ojca, aby przez to znajdowali się we właściwej postawie serc do otrzymania Ducha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy; albowiem duch ten nie miał spływać na niewiernych ale na wiernych.

SPOSOBY OKAZYWANIA SIĘ PANA

Aby uczniów Swoich upewnić o Swoim zmartwychwstaniu, nasz Pan obrał do tego najlepszą metodę; jednak była to metoda inna od tej jaką obrał później, w Swoim pokazaniu się Saulowi. Temu, pokazał Swoje rzeczywiste ciało, którego blask oślepił Saula i powalił go na ziemię. On sam później powiedział, że był to blask jaśniejszy nad słońce w południe.

Gdyby Pan w taki sposób pokazał się niewiastom idącym do grobu, albo uczniom, z którymi spotkał się w drodze do Emaus to skutek nie byłby tak korzystny. Oni byli już dosyć przestraszeni wypadkami jakie stały się w owych dniach; przeto Pan zastosował metodę, jaka była poprzednio używana przez aniołów posyłanych z pewnymi zleceniami do ludzi i jaką On Sam posługiwał się w podobnych misjach, gdy jeszcze był istotą duchową. Naprzykład: pokazał się Abrahamowi, rozmawiał i jadł z nim; jednak to okazanie się Abrahamowi, nie było zmianą natury, ale ukryciem natury niebiańskiej w ciele ludzkim. Tak ukryty, On mógł rozmawiać z Abrahamem i z Sarą, bez przestraszenia ich.

Podobnie sprawa się miała po Jego zmartwychwstaniu. Aczkolwiek Pan nie był już więcej człowiekiem ale istnym wyobrażeniem istoty Ojca, okazał się jednak w postaci człowieka i to w różnych postaciach, przy różnych okazjach; raz jako ogrodnik ukazał się Marii, później pokazał się jako podróżny, dwom uczniom idącym do Emaus, to znowu, w górnym pokoju, pokazał się uczniom w ciele podobnym do poprzedniego, ze znakami ran od gwoździ i włóczni. Było to w celu przekonania Tomasza, który oświadczył, że inaczej nie uwierzy, iż Pan zmartwychwstał. Pan udzielił Tomaszowi żądanych dowodów, lecz zganił go również i powiedział, że bardziej błogosławionymi byli ci, którzy uwierzyli, bez domagania się takich fizycznych dowodów.

Mimo tych różnych okoliczności ostrzeżeń i dowodów dostarczonych "człowiekowi cielesnemu," powiedziane mamy, że niektórzy ujrawszy Go pokłonili Mu się; "lecz niektórzy wątpili." Gdyby Jezus okazał się uczniom wówczas tak jak później pokazał się Saulowi z Tarsu, to czy nie byłiby oni więcej przestraszeni aniżeli pouczeni? Nie byłiby w stanie rozpoznać, że był to ten sam Jezus, który poprzednio, będąc istotą duchową, stał się człowiekiem dla naszego odkupienia; a teraz znowu otrzymał wszelkie władze istoty duchowej, aby mógł okazywać się w jakiegokolwiek postaci zechce — czy to jako płonący krzak, jako zwykły człowiek, jako ogrodnik, podróżny, rybak, czy też w postaci takiej jak był przed śmiercią. Wszystko to dało Apostołom czas stopniowego zorientowania

się w tej sprawie, aby mogli zrozumieć, że Jezus dostąpił zupełnej przemiany, że już nie był takim jak poprzednio, że był duchem, bez jakiegokolwiek ograniczeń ludzkich. Bez tego wszystkiego oni nie byłiby w stanie zrozumieć tego zapewnienia, że wszyscy musimy być "przemienieni" w okamgnieniu, na trąbę ostateczną, abyśmy mogli być "podobni Jemu i ujrzeć Go takim jak On jest" — nie takim jak był ani jak my jesteśmy teraz. ✓

"WŁADZA NA NIEBIE I NA ZIEMI"

Oświadczenie Pana: "Dana Mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi" było zupełnie przeciwnym od Jego poprzednich wypowiedzeń, kiedy On sprawował dzieło ofiary, jakie Ojciec Jemu powierzył. Wtedy On często mawiał: "Ja z Siebie nie mówię, ale comkolwiek słyszał to opowiadam." W czym była ta zmiana? Czemu teraz tak inaczej mówił o Sobie — że posiadał moc, do jakiej poprzednio nie przyznawał się? Dlatego, że doznał przemiany. Nie był już więcej człowiekiem Chrystusem Jezusem, aby śmierć ponieść; lecz gdy zaznał śmierci, został teraz wzbudzony i uwielbiony, stał się "Panem wszystkich." Jego próby i doświadczenia, aby okazać się godnym dziedzicem wszystkiego, należały już do przeszłości.

Zmartwychwstanie naszego Pana istotą duchową, było dowodem, że On był "godnym wziąć moc, bogactwo, mądrość, siłę, cześć, chwałę i błogosławieństwo na wieki wieczne." A nie tylko to ale śmiercią Swoją On odkupił ludzkość, oraz wszystkie nadzieje, przywileje, prawa i błogosławieństwa jakie pierwotnie należały do ludzkości i których przywrócenie zostało zapewnione Boską przysięgą i Jego obietnicami danymi Abrahamowi, Izaakowi, Jakubowi, Dawidowi i innym. Pańskie słowa: "Dana Mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi," były więc skromnym oznajmieniem wielkiego zwycięstwa, jakie On odniósł dla siebie, dla Adama i dla całej ludzkości.

Takie oznajmienie o Swoim zwycięstwie, o wykupieniu ludzkości i o Jego obecnej wielkiej potędze ku wybawieniu ludzkości z grzechu i śmierci, było więc stosownym wstępem do polecenia jakie Pan, przy tej samej sposobności, zlecił Apostołom słowami: "Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody." ✓

Jego własne nauczanie, jak i nauczanie przez Apostołów, było do tego czasu ograniczone tylko do narodu żydowskiego, zgodnie z Boskim przymierzem z tym narodem przez Mojżesza; lecz teraz, po ^{zpieczętowaniu} ~~zpieczętowaniu~~ Nowego Przymierza, krwią własną ^{porozumian} przelaną na Kalwarii, On upoważnił Apostołów, aby Ewangelię głosili także innym narodom. Nastal słuszny czas, aby ogłoszone było coś większego aniżeli przymierze zakonu ustanowionego przez Mojżesza; (1) że to nie miało być ogra-

niczone tylko do Izraela cielesnego, lecz było dla wszystkich narodów; (2) że to miało być skuteczne ku udoskonaleniu wszystkich, którzy przychodzą do Ojca przez Orędownika; że to nie miało być tylko chwilową pomocą, ale wieczną; teraz, na warunkach przymierza ofiary, a w przyszłości na warunkach nowego przymierza i przez tegoż Pośrednika.

NAUKI PRZEZ PANA PRZEKAZANE

Nauki, które miały być głoszone narodom, są tu przez Pana określone jako te "com wam przykazał." To dowodzi, że jędrzem Ewangelii nie jest zakon żydowski, ani naukowe teorie i zawiłe problemy; ale nauki proste, jakie Pan przekazał Apostołom. Jakie były te nauki?

(1) On nauczał, że wszyscy byli grzesznymi.

(2) Że On przyszedł na świat, aby złożyć życie Swoje okupem — równoważną ceną za grzechy wszystkiego świata.

(3) Że żaden nie mógł przystąpić do Ojca, tylko przez Niego.

(4) Że wszyscy przystępujący do Ojca przez Niego muszą, w dodatku do wiary w Niego, wziąć krzyż swój i naśladować Go.

(5) Że wszyscy wierni są jednym z Nim, tak jak w winnym krzewie latorośle są jednym z głównym pnem winnym.

(6) Że każda latorośl w Nim mieszkająca, musi przynosić owoc, bo inaczej będzie odcięta.

(7) Że ci, którzy w Nim ufają, mają oczekiwać i spodziewać się Jego wtórego przyjścia — "przyjdę zasię i wezmę was do Siebie."

(8) Że ostateczne ziszczenie naszej nadziei i wszystkich obiecanych błogosławieństw nastąpi przez zmartwychwstanie.

(9) Że prawem Nowego Stworzenia jest miłość — "Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego, z całej duszy twojej, ze wszystkich myśli i sił twoich, a bliźniego twego jak samego siebie."

Możemy więc czuć się w zupełności upoważnionymi do nauczania i wierzenia, że powyższe są artykułami wiary, koniecznymi, tak żydom jak i poganom, którzy dostąpili powołania wieku ewangelicznego i że ponadto nic innego nie jest konieczne do "nauk Pana naszego Jezusa Chrystusa" ani do "wiary raz świętym podanej." Ktokolwiek czyni próbę większą albo mniejszą od powyższych, jest w błędzie.

"JAM JEST Z WAMI AŻ DO SKOŃCZENIA ŚWIATA"

Oświadczenie naszego Pana, że On będzie ze Swym ludem po wszystkie dni, aż do skończenia świata, nie miało znaczyć, że On nie odejdzie z tego świata, ani też nie znaczyło, że Jego słuchacze mieli pozostać przy życiu aż do skończenia się tego wieku. Słowa Jego tu wypowiedziane nie mogą być rozumiane jako przeciwne innym Jego oświadczeniom, raczej powinny być rozumiane zgodnie z innymi, że On miał odejść, "wstąpić na wysokości, aby okazać się przed oblicznością Bożą za nami."

Mimo to Jego moc, Jego duch, opieka, miłość były z Jego ludem przez cały ten wiek, aby strzec ich dobra, nadzorować ich sprawami, tak aby wszystkie rzeczy pomagały ku dobremu tym, którzy Boga miłują; — aż przy końcu tego wieku, zgodnie z Jego obietnicą, On okaże się ponownie, już nie jako ofiara za grzech, ale "ku zbawieniu" — aby kościół Swoj przyjąć do Swej chwały, a grzechem schorowany i zaciemniony świat, ubłogosławić prawdziwą światłością. — Jan 1:9.

W. T. 2317—1898.

OJCOWSKA MĄDRA RADA

"Synu mój, daj mi serce twoje, a oczy twoje niech strzegą dróg moich." — Przyp. Sal 23:26.

SALOMON miał wiele żon; możemy więc słusznie wnosić, że miał także wiele synów. Jednak przypuszczać, że on wypowiedział powyższe słowa do jednego ze swych synów, lub do każdego z nich, nie zdaje się nam być logicznym; ponieważ wątpliwem jest, aby Salomon uwagę swoich synów chciał specjalnie kierować na swoją drogę, czyli na swój sposób postępowania — "oczy twoje niech strzegą dróg moich." Salomon nie zawsze był dobrym wzorem dla syna. Przeto wydaje się nam, że w tekście tym należy dopatrywać się innego znaczenia. Pamiętamy, że Salomon, przy objęciu tronu po swoim ojcu, obdarzony był szczególnie mądrością od Boga. Możemy więc rozumieć, że był on uosobieniem mądrości, że mądrość jakoby mówiła: "Synu mój (ktokolwiek chce być synem

Mądrości) daj mi serce twoje." A ponieważ Mądrość byłaby tylko innym imieniem Stwórcy, możemy więc rozumieć, że to Bóg zaprasza Swoich synów, aby Mu oddali swe serca i strzegli Jego dróg. W każdym razie to zdaje się być najlepszą nauką, jaką z tego tekstu możemy wyciągnąć dla siebie.

JAK SYNOSTWO JEST STRACONE, A JAK PODTRZYMYWANE.

Widzimy, że Bóg, który był Ojcem naszego rodzaju, dał nam nasze istnienie, uczynił nas doskonałymi, to jest na początku, w naszym ojcu Adamie. Bóg także obdarzył doskonałością i żywotem aniołów i chciał, aby ci synowie oddali Mu swoje serca. Oni byli Jego synami od chwili ich stworzenia. Lucyfer był synem Bożym; tak samo był nim Adam. Właściwym sposobem postępowania dla

każdego syna Bożego, byłoby nagiąć się w zupełności do czynienia woli swego Ojca. Jednakowoż w wypadku Lucyfera znajdujemy, że zamiast nagiąć swe serce ku Ojcu, on stał się zarozumiałym, chciał czynić swoją własną wolę i haniebnie upadł. Podobnie niektórzy z aniołów nie zachowali swego pierwotnego stanu; choć byli synami Bożymi, jednak nie oddali swych serc Bogu i sromotnie upadli. Ci wszyscy zgrzeszywszy stracili swoje synostwo. Tylko przez trwałą wierność i posłuszeństwo, synostwo może być podtrzymane.

Bóg zarządził, że ludzkość może powrócić do Niego. Rozumiemy także, iż ci z upadłych aniołów, którzy pokutują, będą mogli powrócić do społeczności z Bogiem, w wielkim dniu sądu. Poselstwem Bożym, w słusznym czasie, do wszystkich, co zechcą powrócić do Niego, będzie: "Jeżeli chcesz być Moim synem, daj mi serce twoje, a oczy twoje niech strzegą dróg Moich."

Sposobność stania się synami Bożymi nie była dana upadłym stworzeniom prędzej aż Jezus Chrystus przyszedł na ziemię; a i potem dana była tylko pewnej klasie z upadłego rodu Adamowego. Ci co mieli stanowić tę szczególną klasę, byli powołani na synów, na Boskim poziomie istnienia. Podobnej oferty Bóg Jehowa przedtem nie dał żadnemu z ludzi. Nasz Pan Jezus Chrystus, jako Syn Boży, oddał Swoje serce w zupełności Ojcu. Choć, gdy był na ziemi, Jego wierność i posłuszeństwo prowadziły Go drogą cierpienia i ucisku, to jednak zaprowadziły Go do chwały, czci i nieśmiertelności. Ci którzy od onego czasu chcieli stać się synami Bożymi, usłyszeli poselstwo, że Ojciec nie przyjmuje innych, jak tylko tych, co przychodzą do Niego przez Syna Jego Jezusa, jako ich Odkupiciela i potem czynią zupełne ofiarowanie samych siebie na czynienie Jego woli.

Widzimy, że którzykolwiek chcieli być ludem Bożym, a nie zastosowali się do tych warunków, popełnili poważną omyłkę i nie osiągnęli tego, co osiągnąć pragnęli. Nie możemy zatrzymać niczego. Musimy w zupełności zastosować się do zarządzeń, jakie Bóg uczynił dla naszego zbawienia. Nasze serca muszą być doprowadzone do stanu zupełnego poświęcenia i w stanie tym muszą być utrzymane. Tym, co wiernym sercem zastosują się do tych wszystkich rozumnych wymagań Pańskich, On mówi: "Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota." — Obj. 2:10. ✓

BOSKIE DROGI POKAZANE W NATURZE

Ci, co oddają swe serca Bogu, są też napominani, aby strzegli dróg Jego. Co to ma znaczyć? Czyż mamy próbować czynić to wszystko, co widzimy, że Bóg czyni? Jest właściwem, aby Bóg wymierzał sąd i karę tym, co nie postępują właściwie i zasługują na karanie. Czy byłoby więc wła-

ściwem, abyśmy i my w podobny sposób sądzili i potępiali? Nie. Nie naszą rzeczą jest sądzić i potępiać kogokolwiek. Możemy potępiać grzech, mamy nieuznawać cokolwiek wydaje się grzechem w uczynku lub w słowie; możemy uprzejmie wykazać powody, na podstawie których myślimy, że to jest grzech. Możemy strofować w miłości. Powinniśmy jednak pamiętać, iż możemy łatwo mylić się w takich sprawach, przeto potępiać osobę, jako nieodpowiednią do rodziny Bożej, lub t. p., nie jest naszą rzeczą. W tych rzeczach nie mamy naśladować dróg Bożych. Jednakże w Boskich drogach dopatrujemy się ilustracji Jego charakteru — widzimy Jego mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc. Te przymioty Jego charakteru spostrzegamy, gdy obserwujemy Jego drogi i przez to jesteśmy pobudzani do uwielbienia i czci ku Bogu. Wszystkie drogi Boże będą naszymi drogami w słusznym czasie, lecz nie teraz; albowiem nie jesteśmy jeszcze tak jak On doskonali, ani znajdujemy się na stanowisku takiej odpowiedzialności.

Ludzie tego świata, może ani nie zdają sobie sprawy z tego, że oni często naśladowają drogi, czyli sposoby Boże w swych dziełach, w tym czasie cudownych wynalazków — tworząc nowoczesne pompy, motory działające elektrycznością itd. Mało jest takich, co rozumieją, że te nowoczesne urządzenia są naśladownictwem Boskich sposobów. Na przykład, w ludzkim ciele znajduje się mechanizm, który pompuje krew do wszystkich arteryj i żył. Naśladownictwo tego mechanizmu znajduje się w najlepszych motorach świata. Gdyby w przeszłości ludzie umieli naśladować urządzenie nerwów w ciele, to pociągi byłyby już dawno pędzone elektrycznością itp. Ktokolwiek obserwuje Boskie drogi, będzie mądrzejszy, aniżeli ci, co tego nie czynią. Świat nie zna Boga; lecz ci, co są Jego ludem, chociaż nie są wynalazcami, mogą jednak osiągnąć znaczne błogosławieństwo przez obserwowanie dróg Bożych w naturze.

Zauważmy także zadziwiającą mądrość ujawnioną w budowie ludzkiego ciała — mechanizm pędzony bardzo małym środkiem zasilającym, który w pewnych odstępach czasu przyjmujemy w formie pokarmów, które podtrzymują naszą energię i siłę. Zauważmy również konia. Proporcja owsa i siana, którą zjada koń jest stosunkowo mała, a ile to energii i siły wyprodukuje. W ludzkiej istocie, oprócz siły i ruchliwości, znajduje się jeszcze inteligencja, moc myślenia i rozumowania, która jest zadziwiająca i im więcej nad nią się zastanawiamy, tym cudowniejszą się zdaje. ✓

BOSKIE DROGI POKAZANE W JEGO SŁOWIE.

Stawszy się Synami Bożymi i rozpoczynając obserwować Jego drogi, otrzymujemy wiarę, znajomość, oraz ducha posłuszeństwa i przywiązania ku

Bogu. Wszyscy, co są synami Bożymi, będą badać Jego drogi. Drogi te najlepiej rozeznajemy przez badanie Jego Słowa. To nie znaczy samo tylko czytanie Biblii lub pamiętanie różnych tekstów. Są ludzie, którzy mogą cytować całe rozdziały lub całe księgi z Biblii, a mimo to nie rozumieją, co czytają.

Myśląc, że czytanie pewnej ilości rozdziałów w Biblii, daje nam jakąś zasługę, popełnilibyśmy omyłkę. Nie samo tylko czytanie jest pomocnym dla ludu Bożego, lecz wraz z tym musi także być odnowienie umysłu, aby chcieć i starać się czynić to co się Bogu podoba. W. T. 5702—1915.

DZIAŁ INFORMACYJNY

DWUNASTU APOSTOŁÓW

“Klucze Królestwa, Opoka Kościoła: — Dzięki niechaj będą Bogu za harmonijność pomiędzy Starym Testamentem a naukami Pana i Apostołów! Ta harmonijność sprawia, że Stary Testament może być nazwany: “Cytrą (harfą) Bożą” (Obj. 15:2). Różne świadectwa zakonu i proroków są strunami owej harfy, które gdy są dobrze nastrojone, przez Ducha św. mieszkającego w sercach naszych i dotykane palcami pilnego poszukiwacza Boskich prawd, wydzielają najcudniejszą melodię kiedykolwiek dochodzącą do usz śmiertelnika. Dzięki niechaj będą Bogu za tę przecudną melodię chwalebnej “pieśni Mojżesza i Baranka,” której i my nauczyliśmy się ze świadectw świętych proroków, z których Jezus jest najgłówniejszym!

Chociaż świadectwa Pana i Apostołów muszą harmonizować ze świadectwami zakonu i proroków, to jednak należałoby spodziewać się, że one, oprócz poświadczania rzeczy starych, będą także świadczyć o nowych; albowiem prorocy pobudzają nas do spodziewania się tego (Mat. 13:35; Ps. 78:2; 5 Moj. 18:15, 18; Dan 12:9). Tak też znajdujemy; że nauki Pana i Apostołów nie tylko wyjaśniają prawdy ukryte w dawnych prorocत्वach ale podają i objawiają także nowe prawdy.

Dobrze będzie tu zauważyć uroszczenia onej wielkiej antychrystusowej organizacji, czyli kościoła Rzymskiego, że Piotr jest opoką na której zbudowany jest kościół Chrystusowy i że jemu i jego następcom, papieżom, dane były klucze królestwa niebieskiego, z władzą otwierania i zamykania, wpuszczania i wyłączenia według ich woli, albo związania i rozwiązywania kogokolwiek lub cokolwiek według ich zdania i upodobania.

Pismo, na którym doktryna ta została oparta, znajduje się u Mateusza 16:15-19. Na zapytanie Jezusa: “A wy kim Mię być powiadacie?” Piotr odpowiedział: “Tyś jest Chrystus, On Syn Boga żywego.” Tedy odpowiadając Jezus rzekł mu: “Powiadam tobie, żeś ty jest Piotr (petros — kamień); a na tej opoce (petra — skała, wielki kamień) zbuduję kościół Mój.” Tu, w harmonii z niektórymi orzeczeniami Starego Testamentu, takimi jak u Izajasza 8:14, powinno być zrozumiane, że Pan Jezus jest oną wielką skałą, opoką, na któ-

rej kościół jest budowany; gdy zaś Piotr jest jednym z żywych kamieni onej chwalebnej świątyni Bożej, budowanej na tej opoce, którą Piotr pierwszy wyznał, że jest opoką naszego zbawienia — Chrystusem. Sam Piotr jawnie wyznaje to pokrewieństwo tych wszystkich żywych kamieni, włączając siebie, do onej wielkiej fundamentalnej skały — do opoki Chrystusa Jezusa — mówiąc: “Do którego przystępując, do kamienia żywego, acz od ludzi odrzuconego, ale od Boga wybranego i kosztownego; i wy jako żywe kamienie budujcie się w dom duchowy” itd. — 1 Piotra 2:4, 5.

Jak pokazane to jest w kilku przypowieściach naszego Pana, prawdziwy kościół Chrystusowy jest królestwem niebieskim (Mat. r. 13), w początkowym, przygotowawczym stanie; do którego sposobności i przywileje miały być naonczas wnet otworzone tak żydom jak i poganom. W rzeczywistości Pan Sam otworzył drzwi do Swego kościoła; Piotr był tylko narzędziem do spełnienia pewnej pracy w imieniu Pańskim — aby Żydom otworzył drzwi sposobności w dniu Pięćdziesiątnicy (Dzie. Ap. 2:14, 40); a później, gdy ogłosił Ewangelię Korneliuszowi i jego domownikom, około trzy i pół roku po śmierci naszego Pana, otworzył te same drzwi poganom (Dzie. Ap. 10:33, 46). Ta zaszczytna usługa przez Św. Piotra, była użyciem owych symbolicznych “kluczy królestwa” (Mat. 16:19). Lecz gdy drzwi sposobności raz zostały otworzone, to ani Piotr, ani żaden inny, nie może ich zamknąć. Pan Jezus oświadcza, że tylko On ma “klucz Dawidowy” (Obj. 3:7); i drzwi do Jego Królestwa nie będą zamknięte prędzej aż ostatni z powołanych i wiernych członków kościoła wejdzie do chwały, czyli, gdy zakończy się wiek Ewangelii. Kluczami, których Św. Piotr użył były dyspensacyjne prawdy wtedy na czasie, rozjaśnione najpierw, w umyśle Piotra, przez Ducha św.

Możliwość związania i rozwiązywania na ziemi i w niebie, dana była nie tylko Piotrowi ale i innym Apostołom, a znaczeniem tego, wierzymy, iż jest to, że Boska opatrność tak kierowała słowami Apostołów gdy wykładali prawdę kościołowi, że wierni mogli mieć zupełne zaufanie do ich nauk. Cokolwiek oni związali, czyli uznali za obowiązujące dla kościoła, możemy rozumieć, że było podobnie

uznane w niebie; a co oni rozwiązali, czy to w zakresie zakonu Mojżeszowego, czy w innych sprawach, uznajemy, że byli w takich sprawach kiero-

wani mocą z wysokości i że było to uznane za związane też i w niebie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

OSZCZERCZE REWELACJE KS. T. S. KŁOPOTOWSKIEGO.

W lipcu 1960 r., na łamach klerykalnego pisma "Dziennik Chicagoski," niejaki "ks. Teodor S. Kłopotowski, C. R." wraz z redakcją i wydawcami tegoż dziennika, wzięli sobie za obowiązek opublikować nie bardzo przystojny opis o t. zw., "Świadkach Jehowy." Nie będąc abonentami i stałymi czytelnikami wspomnianego powyżej dziennika, nie zauważyliśmy owego opisu o Świadkach. Ktoś inny zwrócił nam na to uwagę i to dopiero pod koniec ubiegłego roku. To tłumaczy powód opóźnienia niniejszej odpowiedzi.

Jesteśmy **Badaczami Pisma Św.** i znamy do pewnego stopnia "Świadków," lecz nie zaliczamy się do nich. Nie wiele więc interesowałyby nas ów, zresztą wcale nie rzeczowy opis ks. K., gdyby ograniczył się tylko do samych "Świadków." Niestety! za przykładem innych oszczerczych krytyków, ks. Kłopotowski pozwolił sobie na powtórzenie złośliwych i oszczerczych paszkwilów na człowieka, którego osobiście nie znał i który już od przeszło 44 lat spoczywa w grobie, a więc nie może się bronić. Jako teolog i rzekomy nauczyciel Prawdy Bożej i Ewangelii Chrystusowej, ks. Kłopotowski powinien rozumieć, że aby poważnie, prawdziwie i rzeczowo skrytykować człowieka, którego nie znało się osobiście, potrzeba zapoznać się z jego biografią wszechstronnie, z punktu zapatrywania i oceny nie tylko jego wrogów ale i jego przyjaciół, którzy bliżej poznali jego osobę, charakter i sprawowane przez niego dzieło.

... HISTORIA POWTARZA SIĘ

Niech ks. K. zastanowi się poważnie nad kwestią: Jaką opinią cieszyłby się dziś na świecie Chrystus Pan, gdyby tylko świadectwa jego wrogów i krytyków były powtarzane i za prawdę przyjmowane? Niech zauważy przy tym, że najzawziętszymi przeciwnikami i krytykami Chrystusa Jezusa byli ówczesni najprzedniejsi i rzekomo najzacniejsi przedstawiciele i duchowni nauczyciele Jego narodu—kapłani, nauczani w piśmie i Faryzeuszowie—gdy zaś obrońcami i świadkami prawdziwymi byli tylko "prości" rybacy i inni ludzie nieuczni. Czy nie przynają ks. K. sam, że świadectwa owych prostaczków były prawdziwsze aniżeli ówczesnych uczonych, kapłanów i zakonników? Czy nie przynają, że ci przedniejsi, zacni (?) kapłani i duchowni nauczyciele narodu żydowskiego nienawidzili i krytykowali Jezusa, nie dlatego, że On był, jak oni Go nazywali: "bluźniercą, oszustem i szarlatanem," ale głównie dlatego, że był Nauczycielem lepszym i zacniejszym niż oni i (co drażniło ich najbardziej), że nie należał do ich kasty?

Zapewne, że ks. K. przynają to wszystko względem Chrystusa Pana i Jego ówczesnych krytyków; a jednak względem późniejszych nauczycieli a szczególnie kaznodziei C. T. Russell'a, powtarza bezmyślnie i bez bliższego zbadania spraw, złośliwe i oszczercze zarzuty je-

go wrogów i krytyków. Czyniąc to, ks. K. sam włącza siebie do szeregu tych, którzy rzucali i rzucają ohydne kalumnie na kaznodziejów, mających odwagę głosić Słowo Boże, lecz nie należących do ich kasty—do klasy t. zw. duchownych, czyli do kleru, teologów, kapłanów, itd.

Gdyby ks. K. lepiej zapoznał się z biografią **kazn. R.**, to nie pisałby takich przewrotnych i oszczerczych rzeczy. Niech przeczyta choćby tylko bezstronny opis prof. Krakowskiego, o **Badaczach Pisma Św.** i o **kazn. Russell'u** w historycznym dziele: "Religie świata;" i niech dowie się co po śmierci **R.**, pisały o nim nieuprzedzone do niego dzienniki amerykańskie, które za jego życia rozpowszechniały jego kazania w milionowych egzemplarzach, to może zrozumie jak nieuczciwie i nieprzystojnie postąpił, powtarzając i jeszcze wyolbrzymiając to co mówili i pisali o nim jego wrogowie i złośliwi krytycy.

KAZN. RUSSELL NIE BYŁ ZAŁOŻYCIELEM SEKTY "ŚWIADKÓW JEHOWY"

Nieprawdziwe jest nawet to wstępne twierdzenie ks. K., że **kazn. R.**, był założycielem sekty "Świadków Jehowy." Był pilnym i gorliwym badaczem Biblii, był autorem licznych i poważnych kazań, artykułów i dzieł biblijnych, przez które to dzieła, Biblia stała się Księgą zrozumialszą i godną szacunku dla setek i tysięcy czytelników, lecz on nigdy nie nazywał siebie ani swoich przyjaciół: "Świadkami Jehowy." Dopiero kilka lat po jego śmierci, kiedy już jego rzekomi następcy zmienili niektóre nauki i wytyczny kierunek zrzeczenia **Badaczy Pisma Św.**, zmieniona też została nazwa. Nauki, wierzenia, działania, nadzieje i aspiracje dzisiejszych "Świadków" różnią się bodaj czy nie więcej aniżeli w połowie, od tego co na podstawie Pisma Św., uczył, wierzył i spodziewał się **kaznodzieja Russell** i w co dotąd wierzą i spodziewają się dosyć liczne grupy **Badaczy Pisma Św.** Badacze ci chlubnie przyznają się i często wspominają **kazn. R.**, gdy zaś o "Świadkach," prawdą jest to co sam ks. K., podał w swoich rewelacjach; a mianowicie, że "dziś rzadko o nim wspominają."

Nieprawdą jest, że **kazn. R.**, mówił i pisał o sobie, że jest siódmym "Aniołem," czy "posłańcem" z Księgi Objawienia lub z prorocтва Ezechielowego. Inni to mówili a dopiero po jego śmierci opublikowali drukiem, lecz kilka lat później, ci sami to odrzucili.

ZWALCZAŁ FAŁSZYWE DOGMATY — GŁOSIŁ PRAWDY BIBLIJNE

Bezpodstawny jest też zarzut, że **kazn. R.**, podkopywał "wszystkie niemal prawdy wiary." Owszem, podkopywał i burzył błędy wprowadzone do kościoła w wiekach średnich; odrzucał błędne dogmaty i teorie ludzkie, lecz co do prawd biblijnych i "wiary raz świętym podanej" (Juda 3), był ich gorliwym wyznawcą

i niestrudzonym krzewicielem. Nie opierał swoich nauk na górnolotnych uroszczeniach o rzekomej spuściźnie apostołskiej, na teologicznym wykształceniu, na specjalnym upoważnieniu lub wyświęceniu, lecz skromnie ale i wyraźnie uzasadniał swoje przekonania i nauki na Piśmie Świętym.

Nigdy nie rościł pretensji do nieomyślności i w niektórych wyjaśnieniach lub wnioskach mógł się mylić, lecz umysł jego, ustawicznie czynny i zawsze baczny na mimowolne omyłki, gdy w czymkolwiek omyłkę dostrzegł, sam z pokorą przyznawał się do niej publicznie i w miarę lepszej znajomości, daną omyłkę starał się sprostować, zawsze ufny w Boską pomoc i w Jego kierownictwo w sprawach dotyczących się Prawd Bożych. Pomimo pewnych omyłek w sprawach mniej ważnych lub w osobistych przypuszczeniach, wywiódł on z Pisma Świętego tak piękną i harmonijną całość względem Boskiego planu i charakteru, że żaden teolog ani komentator Biblii, nie był w stanie z nim zmierzyć się i nauk jego biblijnie zaprzeczyć.

Prawdą jest, że odrzucił nieuzasadnione na Słowie Bożym dogmaty o Trójcy, o nieśmiertelności duszy, o wiecznych mękach, i wiele innych; również prawdą jest, że nauczał, iż Jezus, będąc na ziemi, nie był Bogiem ale doskonałym człowiekiem (bo tak uczy Biblia), lecz nie jest prawdą jakoby nauczał, że Chrystus nie był prawdziwym Mesjaszem. Przeciwnie, zgodnie z Pismem Św. wykazał i logicznie udowodnił, że tylko dzięki tej prawdzie biblijnej, że Jezus nie był Bogiem a tylko doskonałym człowiekiem, On mógł, przez Swoją dobrowolną śmierć, złożyć Okup — równoważną cenę — za Adama i za całą ludzkość, jak to wyraźnie określił Św. Paweł Apostoł: "Boć jeden jest Bóg, jeden także pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który dał samego siebie na Okup za wszystkich." Na innym miejscu ten sam Apostoł dał takie wyjaśnienie: "Jako przez człowieka (przyszła) śmierć, przez człowieka też (przyjdzie) powstanie umarłych; albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywieni będą." — Zob. 1 Tym. 2:5, 6; 1 Kor. 15:21, 22; Rzym. 5:19.

Jeżeli ks. Kłopotowski szczerze jest przekonany, że wszystkie lub niektóre doktryny biblijne, nauczone przez kaznodzieję C. T. Russell'a są błędne, to powinien dosłownie zacytować dane nauki i Pisma do nich stosowane i następnie, na podstawie tych i innych Pism, powinien wykazać nieprawdziwość tychże nauk. Taka polemika, o ile prowadzona w stylu przystojnym i poważnym, byłaby godna szczerzego, choćby i nie we wszystkim prawdziwego, teologa; lecz gołosłowne zarzuty, że ten lub ów kaznodzieja innego wyznania nauczał błędnie, że podkopywał wszystkie niemal prawdy wiary itd., i w końcu obrzucić brudnymi paszkwilami pamięć człowieka zmarłego już od blisko pół wieku, licowałoby więcej małodusznemu impertynentowi, aniżeli człowiekowi uczonemu, uchodzącemu za teologa i chrześcijańskiego duszpasterza.

... NIEPOROZUMIENIA Z ŻONĄ

Nietaktowna też i mijająca się z prawdą w wielu szczegółach jest ta niby rewelacja dotycząca się żony

kazn. R. Prawdą w tej sprawie jest że po kilkunastoletniej zgodnej współpracy z mężem, pani R., widocznie powodowana coraz większą zarozumiałością, zaczęła domagać się coraz większego uznania i wyróżnienia za jej współpracę kaznodziejską i literacką. Kazn. R., z natury skromny i zalecający pokorę jako najkonieczniejszą cnotę dla chrześcijan, zauważył, i zaniepokoił się tymi tendencjami swej żony. Łagodnie i z niektórymi ustępstwami na jej korzyść, starał się ją powstrzymać od tych zapędów egoistycznych. Lecz jak łagodne upomnienia, tak i niektóre ustępstwa na jej korzyść, przyniosły skutki wprost przeciwne. Pani R., coraz natarczywiej domagała się większych wyróżnień i przywilejów w zakresie wspólnie prowadzonej pracy misyjnej. Ten duch zarozumiałości i bezpodstawnego antagonizmu do męża powodował coraz większe niesnaski wśród małżonków, a usposobienie pani R., stawało się coraz bardziej impertynenckie, zuchwałe, do takiego stopnia, że kazn. R., dla doktrynalnego i moralnego dobra prowadzonej pracy, czuł się zmuszony pozbawić swoją żonę wszelkiego udziału w tejże pracy. Wszakże pod względem utrzymania i wszelkich potrzeb życiowych, poprzednie zaopatrzenia i przywileje nie zostały jej odjęte ani uszczuplone.

Pani R., nie otrzymawszy żądanej prerogatywy w publicznej pracy, prowadzonej przeważnie i pod główną dyrektywą jej męża, stała się jego jawnym wrogiem i wszelkimi sposobami starała się zdyskredytować, nie tylko osobę i charakter męża ale i prowadzoną przez niego pracę. W r. 1897 sama, z własnej woli, odseparowała się od męża; zerwała z nim wszelką społeczność, która, zresztą nigdy nie była społecznością małżeńską, w zwykłym znaczeniu tego słowa; albowiem i w okresie ich zgodnej współpracy, łączyła ich tylko idealność i miłość platoniczna, wolna od stosunków płciowych.

Tu należy dodać, że duchowa społeczność i współpraca idealistyczna łączyła ich nawet i przed ślubem, który zawarli jedynie dlatego, aby ta ich bliska współpraca, nie dawała przeciwnikom powodu do robienia złych domysłów i zarzutów. Lecz jakiś czas przedtem kazn. R., związał się uroczystym ślubem dozgonnego celibatu, o czym panna Acley była poinformowana przed ślubem i z taką samą intencją ślub z R., zawarła, jak to sama później, w procesie rozwodowym, zeznała pod przysięgą.

... SPRAWA ROZWODU

Skargę o legalną separację lub o rozwód, pani R., wniosła do sądu w r. 1903, a w kwietniu r. 1906 sprawa była rozpatrywana przed Sędzią Collier i ławą przysięgłych. Gdyby pani R., uzasadniła swoją skargę na powyżej przytoczonych okolicznościach, otrzymałaby rozwód bez trudności i mąż jej zapewne nie protestowałby, bo i nie miałby do tego żadnej podstawy ani prawa. Lecz skarga uzasadnicza była na zarzutach fałszywych, na domysłach i pozorach tak słabych i przekreślonych, że gdy podsądny wyjaśnił takowe, sędzia Collier rozkazał je skreślić z protokołu.

Pani R., jednak nigdy nie posunęła się do paszkwilu tak brudnego, na jaki zdobył się ks. Kłopotowski, że "pod przysięgą zeznała, iż Russell miał stosunki nie-

moralne z swą sekretarką i z służącą." Nie tylko że podobnego zeznania nie składała, ale na pytanie jej prawnika: "Czy nie myślisz że mąż twój był winien cudzołóstwa?" odpowiedziała: "Nie." Znajduje się to w sądowych aktach owej sprawy, na str. 10. Jest to więc brudna i podła potwarz i gdyby Ks. K., napisał ją za życia kazn. R., lub jego żony, tak on jak i wydawcy pisma, w którym to opublikowano, mogliby być pociągnięci do odpowiedzialności. Takiego bowiem zeznania pani R. nie składała nigdy, ani pod przysięgą, ani bez przysięgi.

Zaznaczamy wszakże że zarzuty, jakie ona przez swego prawnika wносиła, były fałszywe, a niektóre, jak nadmieniliśmy powyżej, były nawet skreślone z aktów. Mimo to, ława przysięgłych, sprawdzwszy nieprzejednaną postawę pani R., oraz fakt, że małżeństwo to było tylko nominalne i że przez dłuższy czas małżonkowie byli już w seperacji, ostatecznie zaleciła rozwód. Ponieważ jednak oskarżenia były fałszywe i podsądny zaprotestował, rozwód nie był nigdy zatwierdzony przez wyższą instancję. Była tylko legalna seperacja.

...SPRAWA ALIMENTÓW

Zarzuty jakoby kazn. R., zmuszany sędownie do "pieniężnego utrzymania żony," aby wywinąć się od tego, "przełał swój majątek na Watch Tower Bible and Tract Society," też są przewrotne i nieprawdziwe. Faktycznie Towarzystwo to zostało zainkorporowane w r. 1884 i już wtenczas cały osobisty majątek kazn. R. został przelany, czyli poświęcony na idealno-religijną pracę wykonywaną przez toż Towarzystwo. Według opisu przez samego ks. K. (i prawdziwego w tym względzie), było to około 8 lat przed rozpoczęciem się jakichkolwiek niesnasek wśród małżonków. Co do utrzymania, to, na równi z wszystkimi współpracownikami, tak kazn. R., jak i jego żona, byli na wspólnym utrzymaniu z funduszów Towarzystwa, a na wydatki osobiste każdy i każda pobierali po 11 dolarów miesięcznie.

Po uzyskaniu legalnej seperacji, pani R. miała też przyznane utrzymanie w sumie 100 dol. miesięcznie. Ponieważ kazn. R., oprócz utrzymania, mieszkania i kosztów podróży, sam pobierał tylko 11 dol. miesięcznie, jawnym jest, że osobiście nie mógł swej żonie płacić 100 dol. miesięcznie; albowiem żadnego osobistego kapitału nie posiadał, ani żadnych dodatkowych dochodów ubocznych nie pobierał, pomimo że był naczelnym kierownikiem wszystkiego czymkolwiek Towarzystwo dysponowało. Jednak i w przyznanym jej alimentach, pani R., nie była oszukana ani na jednego centa; albowiem kilka osobistych przyjaciół jej męża, w porozumieniu z jego legalnym doradcą, złożyło sumę dostateczną na wyrównanie wszystkiego cokolwiek sędownie było jej przyznane. Uregulowanie tej sprawy zadawalniająco dla pani R., poświadczone zostało przez jej adwokata i jest zapisane w aktach sądowych.

Powyższe wyjaśnienie tyczące się małżeństwa kazn. R., kilkunastoletniej współpracy małżonków, ich skromnych prowizyj z funduszów Towarzystwa, późniejszych ich nieporozumień itd., mogą wydawać się

nieprawdopodobne ks. Kłopotowskiemu i innym złośliwym krytykom, lecz ci co znali kaznodzieję Russell'a osobiście są przekonani, że to jest prawdą i mają na to liczne dowody. Był to bowiem człowiek nadzwyczaj szlachetnego charakteru, w zupełności poświęcony Bogu i ideałowi, któremu służył z zamiłowaniem, przekonaniem i zaparciem samego siebie, bezinteresownie.

Na zarzuty i insynuacje co do jego moralności, najwymowniejszą odpowiedzią jest zaprzysiężony przez niego dokument, który poniżej przytaczamy w dosłownym tłumaczeniu: —

"Ze względu, że mam wkrótce wyjechać w podróż zagraniczną a działania i groźby moich przeciwników budzą wrażenie, że w czasie mej nieobecności oni mogą wznowić swoje ataki, ja, za doradą mego legalnego doradcy, składam poniższe zaprzysiężone oświadczenie:

"**Że nigdy nie byłem winien niemoralności wobec jakiegokolwiek osoby.**

"**Że nigdy nie byłem współmieszkańcem z osobą drugiej płci i nigdy tego nie pożądałem.**

"**Poświadczam tę deklarację własnoręcznym podpisem i pieczęcią notarialną, dnia dwudziestego ósmego września 1911 r., w Brooklyń, N. Y.**

(Podpisane) Charles T. Russell.

"**Podpisano i zaprzysiężono przedemną dnia 3 października, 1911 roku.**

(Pieczęć) (Podpisane) C. H. Merritt.

"**Komisjoner dokumentów urzędowych w mieście New York.**"

WZGLĘDEM T. ZW. "CUDOWNEJ PSZENICY"

Opaczny i mijający się z prawdą był też powtórzony przez ks. K., zarzut jakoby kazn. R., sprzedawał t. zw. "cudowną pszenicę," po 60 dolarów za buszel. Faktycznie sprawa miała się następująco: —

Na początku 20 wieku, w amerykańskiej prasie codziennej opublikowana została wiadomość, że niejaki K. B. Stoner, rolnik w Fincastle, w powiecie Botetourt, Virginia, przypadkowo zauważył na swej roli kilka kłosów nadzwyczaj bujnej pszenicy. Używając ziarenek tej pszenicy do następnego zasiewu zauważył, że gdy ziarenka te były posiane w pewnym oddaleniu jedno od drugiego, z każdego ziarenka wyrosło kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt ździebeł i kłosów. Sprawa nabrała takiego rozgłosu, że zainteresował się nią wydział rolnictwa w Rządzie Stanów Zjednoczonych i w celu bliższego zbadania sprawy, do rolnika Stoner posłany był urzędnik H. A. Miller, który, po zbadaniu, zdał raport, że była to pszenica w rzeczywistości nadzwyczaj plenna, że gdy posiana rzadko, wydała dwa lub trzykroć tyle plonu co zwykła. Wszystko to było opisane w urzędowych raportach Departamentu Rolnictwa w Washington, D. C., w zeszytach 1185-1188.

Nieco później ukazała się w prasie druga podobna wiadomość, że w rezultacie eksperymentów z nową pszenicą, niejaki Allen Adams, w Stanie Idaho, sprawdził plennosc tejże pszenicy (którą nazwał "Alaska"), w proporcji około 222 ziarenek z jednego. Gdy w roku następnym (1905), ziarenka te zostały rozsiane, wydały siedm funtów nasienia, a z tych siedm funtów psze-

nicy, rozsianej wiosną roku następnego, w jesieni tego samego roku zebrano 1554 funtów. Zakończającą częścią tej wiadomości, podanej w "Beloit Free Press" i w innych pismach było, że po dalszych eksperymentach, jeden akier obsiany tą pszenicą, przyniósł plonu ponad 100 buszli. Dodano przy tym, że próby dokonane w laboratorium chemicznym, szkoły agrykulturalnej Stanu Idaho wykazały, iż chemiczny skład ziarnek tej pszenicy był pulchny i zdrowy, i że chleb z tej mąki powinien być lepszy aniżeli ze zwykłej mąki pszennej.

W marcu i lipcu, w r. 1908, **kazn. R.**, w redagowanym przez siebie czasopiśmie "Watch Tower," powtórzył, za codzienną prasą owe wyżej przytoczone wiadomości. Czytelnicy tegoż pisma zostali zainteresowani a jeden z nich jeszcze parę lat przedtem postarał się o nieco owej pszenicy i, jako rolnik, czynił z nią doświadczenia i osobiście sprawdził zalety i niezwykłą plenność tejże pszenicy. W czasie gdy pismo "Watch Tower" opublikowało tą wiadomość, ów rolnik i badacz Biblii, nazwiskiem Bohnet, wyhodował tej pszenicy już kilkanaście a może i kilkadziesiąt buszli. (Jest to miara mniejsza od korca; pszenicy, obejmuje w sobie około 60 funtów).

Rolnik Bohnet, sprawdziwszy dodatnie zalety i niezwykłą plenność tej pszenicy, postanowił zachęcić swoich współpracowników i abonentów "Watch Tower" do hodowli tej pszenicy a w łączności z tym, chciał finansowo zasilić religijną pracę wykonywaną przez Towarzystwo, na czele którego stał **kazn. R.** Uczynił więc propozycję, że za wpłatą jednego dolara, każdy zamawiający pośrednio przez Tow., otrzyma od niego (br. Bohnet) funt owej pszenicy a wszystkie pieniądze w taki sposób wpłacone, przeznaczy do obrotowego funduszu tegoż Towarzystwa. Tu należy zaznaczyć, że ów Bohnet, gdy sam kupował nieco tej pszenicy od wspomnianego poprzednio Stoner, płacił po \$1.25 za funt i po takiej cenie ona była sprzedawana przez innych, w czasie kiedy on zaofiarował ją czytelnikom pisma "Watch Tower" po dolarze za funt.

Kazn. R., przyjął ową propozycję br. Bohnet i w czasopiśmie "Watch Tower" umieścił jednorazowe ogłoszenie, zaznaczając wyraźnie jaka i czyja jest ta propozycja, w jakim celu itd., Przeciwnicy jego, szczególnie z klasy kleru i dziennikarzy usługowych klerowi, nie mogąc sprostować **R.**, w jego naukach biblijnych a zawsze upatrując za czemś, czego mogliby ucześć się i go oczernić, zrobili z tej sprawy jaknajgorsze oskarżenie i insynuacje, na łamach pisma "Brooklyn Eagle." Nie było jednak żadnego istotnego oskarżenia, aby ktokolwiek był w tej sprawie oszukany, lub aby **kazn. R.** osiągnął z tego jakikolwiek zysk osobisty. Świeccy wrogowie **kazn. R.**, oraz ruchu Badaczy Pisma Św., już dawno zapomnieli o tej sprawie; lecz wrogowie duchowni (kler), dotąd się jej czepiają, przekraczają i wyolbrzymiają, chociaż istotnej znajomości nie mają o niej ani odrobiny.

Podobne, lecz na jeszcze słabszych pozorach oparte, są zarzuty jakoby **kazn. R.** stał się poręczycielem "lekarstwa na raka," na "zapalenie wyrostka robaczkowego (appendicitis)," o "nasieniu grochu, waty" itp.

Niektóre oparte są tylko na tym, że **kazn. R.**, powtórzył, za codzienną prasą, wzmiankę o danych nowościach, gdy zaś inne są wierutnym kłamstwem i oszczerstwem.

Czy nie jest to wstydem, aby jeszcze teraz, przeszło 50 lat po tych wydarzeniach i bezpodstawnych zarzutach, czepiał się ich i w tak nieprzystojny, przekrecony i wyolbrzymiony sposób opisywał je człowiek, mieniący się być kapłanem i duszpasterzem trzody Pańskiej? To tylko dowodzi jak zawziętymi i bezwzględnymi w swej krytyce są ci duszpasterze. Bez żadnych skrupułów gotowi są obrzucić błotem pamięć człowieka, którego nie znali, nie dbając czy to co piszą jest prawdą czy nie. A przecież, jako rzekomi nauczyciele Prawd ewangelicznych, kłamać nie powinni!

WZGLĘDEM ZNAJOMOŚCI JĘZYKA GRECKIEGO

Na dowód jak złośliwy i przewrotny jest ten oszczerczy opis **ks. K.**, przytoczmy i sprostujemy jeszcze i ten zarzut, jakoby **kazn. R.**, w sądzie w Hamilton, Kanada, zeznał, iż "doskonale zna przekład grecki Pisma Św., lecz gdy mu podano grecki Nowy Testament, ze wstydem musiał przyznać się, że nie znał nawet alfabetu greckiego." Ten, jak się jemu zdawało największy zarzut, **ks. K.**, zakończył następującym kulminacyjnym paszkwilem: "W taki sposób został (Russell) zdemaskowany jako krzywoprzysięzca, oszust i szarlatan, czychający na łatwowieczne ofiary."

Nie wiemy czy w ogóle była taka rozprawa sądowa w Hamiltonie. O ile była, nie uczestniczyliśmy w niej i wątpimy, aby **ks. K.**, uczestniczył. To jednak wiemy, że **kazn. R.**, nigdy nie rościł pretensji do znajomości języka greckiego. Czy to znaczy, że kłamał gdy zeznał, że doskonale zna przekład grecki Pisma Św.? Tak zdaje się rozumować **ks. K.**, bo u niego Pismo Św. nie jest główną Księgą i podstawą jego badań i przekonań religijnych. Z innych źródeł czerpał swoją wiedzę teologiczną i na innych autorytetach i wyświęceniach zdobył i uzasadnia swój urząd kaznodziei i kapłana.

Gotów jest chełpić się znajomością języka łacińskiego i greckiego, lecz aby "stawić się Bogu doświadczonego robotnikiem, któryby się nie zawstydził i któryby dobrze rozbierał Słowo Prawdy" (2 Tym. 2:15)—o tym widocznie nie wie i tego nie praktykuje. Bo gdyby to czynił, wiedziałby, że w języku angielskim jest wiele tak sumiennie i szczegółowo opracowanych słowników i konkordancj biblijnych, że przy ich pomocy, każdy, kto zna język angielski i chce dobrze rozbierać Słowo Prawdy, może doskonale zaznajomić się nie tylko z greckim tekstem Nowego Testamentu ale i z tekstem hebrajskim Starego Test., choćby po grecku, po hebrajsku i po łacinie nie rozumiał ani słowa. **Kaz. R.**, starał się pilnie "aby stawić się Bogu doświadczonego robotnikiem;" umiał rozbierać Słowo Prawdy tak dobrze, że nigdy nie potrzebował się zawstydzić. Znajomości języka greckiego do tego nie potrzebował, wystarczyły: znajomość angielskiego, zamiłowanie do rzeczy Boskich i pilność do badania Słowa Bożego, w pokorze, bez uprzedzenia, bez przesądów i bez sekciarskich naświetleń.

BIBLIJNE UŚWIADOMIENIE KAZN. R.

Jak dobrym badaczem Słowa Bożego był kazn. R., niech nam poświadczy następująca okoliczność: W roku 1908, dwóch kaznodziejów protestanckich, niejaki W. Dilon, z Elkhart, Ind., i L. S. White z Dallas, Tex., wezwali Kazn. R. do publicznej dyskusji w kilku przedmiotach biblijnych. Ten ostatni przyjął to wezwanie, lecz krótko przed wyznaczoną datą, Dilon wycofał się. Kazn. White dotrzymał słowa i za obopólną umową, publiczne debaty odbyły się w audytorium "Music Hall," przy Elm i 14 ul., w Cincinnati, Ohio, w dniach 23-28 lutego, r. 1908. Sześć biblijnych tematów było omawianych, nad każdym debatowano dwie godziny. Rezultatem tych dyskusyj publicznych było zwiększenie się zgromadzenia Badaczy Pisma św., o kilkadziesiąt członków; natomiast po drugiej stronie (kazn. White był przedstawicielem kościoła t. zw.: "Chrześcijan" lub "Uczni"), gdy po zakończeniu owych dyskusyj odbyło się naprzód uplanowane zebranie publiczne (t. zw. "revival"), uczestniczyło w tym zebraniu tylko 31 osób, włączając kazn. White.

To chyba jest dostatecznym świadectwem, że Pastor Russell był dobrym znawcą Pisma św., i kaznodzieją. Należy tu dodać, że pan White, nie był kaznodzieją niższej rangi. Przeciwnie, w swoim wyznaniu, uważany był za kazn. pierwszorzędnego; był nawet redaktorem czasopisma; "The Leader and the Way," (Przewodnik i Droga). A jednak, w publicznej dyskusji, którą sam zaproponował, poniósł sromotną porażkę. To też od tego czasu, żaden kaznodzieja protestancki, a tym mniej katolicki, nie odważył się wzywać kazn. R. do publicznej dyskusji. Ten ostatni zaś był za skromny, aby wzywać kogokolwiek do takich rozpraw; a nawet nie pochwalał tego rodzaju ogłaszania Ewangelii Chrystusowej. Swoje biblijne dzieła, artykuły i kazania wykladał dobitnie i z przekonaniem, tak jak pojmował Pismo św., i wierzył, lecz decyzyjnie pozostawił do wyboru i woli słuchaczy i czytelników.

CHARAKTER I PRACA KAZN. R. BEZ ZARZUTU

Na jakiej więc podstawie ks. K., nazywa go kłamcą, oszustem i szarlatanem? Dodał przy tym jakoby on czyhał na łatwowieczne ofiary. Prosimy więc zauważyć: Przez 40 lat kaznodzieja Russell pełnił publiczną, biblijną pracę kaznodziejską i literacką. Praca jego stopniowo rozszerzała się tak, że jeszcze za jego życia, dzieła jego rozpowszechnione zostały w milionowych nakładach tomów, broszur i gazet, w kilkunastu językach. Pewne amerykańskie pismo: "The Continental," którego naczelnym redaktorem często występował przeciwko Pastorowi Russell, opublikowało raz, i to jeszcze za jego życia, poniższe znamienne oświadczenie, które przytaczamy w dosłownym tłumaczeniu:

"Jego (Pastora Russell'a) pisma mają prawdopodobnie większą tygodniową cyrkulację w gazetach aniżeli któregośkolwiek innego żyjącego człowieka; bezwątpienia większą aniżeli razem wzięte pisma wszystkich księży i kaznodziejów w Północnej Ameryce; większą nawet aniżeli dzieła A. Brisbane, N. Hapgood, G. H. Lorimer, Dr. F. Crane, F. Haskins i tuzin innych

najlepiej znanych redaktorów i członków syndykatu pisarzy dziennikarskich wziętych razem."

Pomimo tak olbrzymiej pracy, którą w znacznej większości wykonywał kazn. R. osobiście, on nigdy nie nawoływał o składki, słowem ani drukiem. Jak na publicznych, tak na zborowych zebraniach "Badaczy Pisma św.," nie było nigdy i nie ma dotąd żadnych kolekt. Cała rozległa praca Towarzystwa, zorganizowanego przez kazn. R. (pierwotnie finansowana jego osobistym majątkiem przelanym na toż Towarzystwo), zawsze finansowana była jedynie dobrowolnymi donacjami współpracowników i współczłonków tego ruchu. Grubsza literatura dostarczana była współwyznawcom po cenie kosztu, a drobniejsza, przeznaczona do publicznej dystrybucji, zupełnie bezpłatnie. Fotodrama Stworzenia, czyli główne opisy biblijne, opracowane w obrazach migawkowych i ruchomych, na wyświetlenie których potrzeba było ośm godzin a wprodukowanie kosztowało zapewne kilkaset tysięcy dolarów, wyświetlane były we wielu miastach w Stan. Zjed. i w innych krajach, zupełnie bezpłatnie. Za jakiegokolwiek usługi duchowe, nigdy nie nakładano cen ani żądano jakiegokolwiek opłat. Jakież więc dowody ma ks. Kłopotowski, lub którykolwiek krytyk, że kazn. R., lub inni kazn. w zrzeczeniu "Badaczy," czyhają na łatwowieczne ofiary?

PERFIDIA KS. KŁOPOTOWSKIEGO

Dla kontrastu warto wspomnieć jak te sprawy mają się w denominacji, której ks. Kłopotowski jest przedstawicielem. Czy nie jest to faktem ogólnie znany, że wszystkie kościoły, plebanie, szkoły parafialne itd., szczególnie tu w Ameryce, zbudowane zostały ciężko zapracowanym groszem "łatwowiecznych" parafian? Czy nie jest prawdą, że wszelkie usługi duchowe w tym systemie — takie jak chrzty, śluby, pogrzeby, msze itd., itd. — wszystko to pełnione jest za zapłatą, pomimo że już za samo należenie do danej parafii, nałożona i wymagana jest dość wysoka opłata doroczna? Czy nie jest prawdą, że podczas nabożeństw urządzone są natrętne kolekty, a gdy do koszyczków podsuwanych pod nosy parafian, ofiarność jakoś niedopisuje, czynione są nawoływania o więcej i więcej?

Przecież to są fakta wiadome wszystkim! I jeszcze, mimo tych różnych wymuszanych ofiar, opłat i danin, urządzone są różne parafialne bazyry, loterie, rozgrywki, zabawy itp. — wszystko to na różne cele kościelne — a czasami, dla tym pewniejszego omamienia i wykorzystania "łatwowiecznych," wmawia się w nich, że czynione to jest na "chwałę Bożą" (?).

Ks. K. wie dobrze o tym wszystkim, boć przecież sam ustawicznie korzysta z tej łatwowieczności ludu roboczego i może sam nieraz nawołuje "łatwowieczne ofiary" do większej ofiarności. Jako t. zw. "duszpasterz," przyznać musi, że żyje i przyodziewa się "węzną owiec" (Zob. Ezech. roz. 34). A mimo to nie zawahał się nazwać; "oszustem i szarlatanem, czyhającym na łatwowieczne ofiary," człowieka, który nigdy nie nawoływał do ofiar dla siebie; nigdy nie naznaczał ani żądał zapłaty za jakiegokolwiek usługi duchowe; na swoich zebraniach i nabożeństwach, nigdy nie urządzał kolekt

a nawet cały swój majątek poświęcił na uświadomienie współbliźnich o prawdach biblijnych, które poznał przed pilne sumienne badanie Słowa Bożego. O! bezwstydną perfidio! gdzie są twoje granice?

Gdyby ks. K. był bezstronnym i miał trochę więcej poczucia prawdy i sprawiedliwości, to chcąc pisać o człowieku, który od przeszło 44 lat w grobie spoczywa, zasięgnąłby o nim więcej informacji z różnych źródeł. To zapewne powstrzymałoby go od rzucania tak brudnych paszkwilów i insynuacji na pamięć człowieka, któremu, pod względem znajomości Słowa Bożego, szlachetności, poświęcenia i uduchownienia, nie dorósł ani do wysokości jego kolan.

Na insynuację, jakoby przyjaciele **kazn. R.** byli łatwowiebnymi ofiarami odpowiadamy, że ci co jego charakter, dzieło i nauki właściwie zrozumieli, przestali być łatwowiebnymi ofiarami i nigdy nimi nie będą. Dzięki pojaśnieniom **kazn. R.**, zetknęli się z Prawdą Słowa Bożego a ta uświęciła ich i oswobodziła (Jan 8:31, 32; 17:17) od wielu błędów, przesądów i od łatwowiebności. Nie łatwo ich oszukać "przez wystawną mowę," bo, za doradą Apostoła, nauczyli się "patrzeć, aby ich kto sobie w korzyść nie obrócił przez filozofię i przez próżne oszukanie, ucząc według ustaw ludzkich, według żywiołów świata, a nie według Chrystusa." — Kol. 2:4, 8.

— Redakcja.

(Dokończenie ze str. 50.)

czestnikom, w mierze obfitej.

Konwencja odbywać się będzie w tym samym miejscu gdzie w latach poprzednich zwykle odbywały się takie zebrania; mianowicie: w budynku "Saint John's," 89 Center St., Chicopee, Mass.; w niedzielę, 7 maja b. r. Rozpoczęcie o godz. 9 rano. Jeszcze raz wszystkich serdecznie zapraszamy.

Bliższych informacji, na żądanie, chętnie udzieli **sekr. br. J. Kwiatkowski**, 501 Shoemaker Lane, Agawam, Mass.

BUFFALO, N. Y.

Drogo umiłowani w Chrystusie Panu naszym Bracia i Siostry: —

Łaska, pokój i miłosierdzie od Ojca Niebieskiego niech będzie z Wami, po wszystkie dni tej ziemskiej pielgrzymki!

Z przyjemnością podajemy do wiadomości, że zgromadzenie ludu Pana w Buffalo, N. Y., przy łasce i pomocy Ojca Niebieskiego, urządza dwudniową ucztę duchową w dniach 13 i 14 Maja, b. r., na którą uprzejmie zapraszamy wszystkich braci i siostr, którym będzie możliwym przybyć, z okolicznych jak i z dalszych zgromadzeń, abyśmy się mogli zasilić i wzmocnić Słowem Bożym, w postępowaniu za naszym Panem i Wodzem zbawienia.

Ufamy, że Ojciec nasz Niebieski udzieli nam Swego błogosławieństwa i ubogaci nas w duchowych pokarmach, przez sług Swoich.

Konwencja odbywać się będzie w budynku "Delta Lodge Temple," 692 East Utica Ul., blisko Fillmore ul.,

w Sali gdzie już od wielu lat odbywają się nasze regularne zebrania.

Rozpoczęcie dnia 13 Maja, od godz. 9 rano do 5 ppl. W dniu następnym, ten sam czas.

Bliższych informacji, w razie potrzeby, chętnie udzieli, Sekretarz Br. J. Urban, 126 Lathrop St., Buffalo 12, N. Y. Tel. TX 3-2257.

DETROIT, MICH.

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry: —

Z przyjemnością zawiadamiamy Was, że lud Pana w Detroit, Mich. urządza dwudniową konwencję, w dniach 20 i 21 maja b. r., na którą serdecznie zapraszamy wszystkich drogich nam w Panu, którym zdrowie, i warunki pozwalają przyjechać. Będzie to znowu błoga sposobność oglądać oblicza jedni drugich, pocieszyć i zasilić się wspólnie przez Słowo Boże, do wytrwania w wierze i w poświęceniu. Rozpoczęcie w sobotę, 6 maja, o godz. 9:30 rano.

Konwencja odbędzie się na sali dla wielu dobrze znanej, z dawnych czasów, bo odbywały się tam kiedyś zebrania. Jest to w budynku "Eastern Star Temple," pod nr. 80 W. Alexandrine, blisko Woodward Ave. Dojazd: Ze śródmieścia jechać Woodward Ave., w kierunku północnym, aż do nr. 4100. Tu ulica Alexandrine przecina Woodward Ave. Patrzyć za nr. 80 W. Alexandrine, gdzie mieści się sala.

Bliższych informacji w razie potrzeby chętnie udzieli **sekr. br. A. Czapla**, 21072 Behrendt St., Warren, Mich. Można telefonować: — SLocum 7-1209.

CLEVELAND, OHIO

Drogo umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry: Łaska i Pokój Boży niechaj napełnia serca Wasze na każdy dzień, przez drogiego nam Zbawiciela Jezusa Chrystusa!

Z przyjemnością podajemy do wiadomości, że przy łasce i pomocy Ojca naszego Niebieskiego, zgromadzenie ludu Pana w Cleveland Ohio, urządza dwudniową ucztę duchową, w dniach 27 i 28 maja b. r., na którą serdecznie zapraszamy Braci i Siostry ze zgromadzeń okolicznych a także i z dalszych, na ile komu jest możliwym przybyć.

Ufamy, że Ojciec Niebieski udzieli swego błogosławieństwa dla wszystkich zgromadzonych, zgodnie z obietnicą wyrażoną przez Proroka. — Mal. 3:10. Konwencja rozpocznie się w sobotę, dnia 27 maja o godzinie 9 rano do 5 popołudniu a w niedzielę, według zwyczaju. Konwencja odbywać się będzie w tym samym budynku co w kilku latach poprzednich; mianowicie: w "Pilgrim Church," przy 14-tej ulicy i Starkweather.

Dojazd ze śródmieścia: autobusem 84 W. 14 St., który dowiezie do miejsca konwencji, bez przesiadania się. W razie potrzeby, bliższych informacji chętnie udzieli sekretarz zgromadzenia, **br. J. Gash**, 8521 Force Ave., Cleveland 5, Ohio, Telefon MI-1-9453.

MARSZRUTA DWÓCH BRACI PIELGRZYMÓW

Chociaż do chwili pisania niniejszego zawiadomienia nie mieliśmy jeszcze zupełnie pewnych wiadomości i informacji co do przyjazdu br. H. Grudzień, o dokładnej dacie jego przylotu do Chicago itd., to jednak jesteśmy pod wrażeniem, że przyjedzie, albowiem paszport, zezwolenie na wyjazd i urlop z pracy miał już zapewnione. Rozchodziło się tylko o wizę i o ustalenie daty odlotu z Polski, które to sprawy prawdopodobnie zostały dotąd już załatwione pomyślnie.

Według tego prawdopodobieństwa, przyjazd jego do Chicago nastąpiłby jeszcze w marcu, na kilka dni przed konwencją w Chicago, która ogłoszona jest na 25 i 26 marca. O ile te nasze nadzieje ziszczą się, br. G., zaraz po swoim przyjeździe, odwiedziłby zgromadzenia w okręgu Chicago, Milwaukee i aż do Minneapolis; posłany byłby na kilka dni z usługą do braci w Kalifornii i Miami, Florida, a następnie, wraz z drugim bratem, podróżowałiby autem, w kierunku wschodnim, w następującym porządku: —

UWAGA: — Względem gościa z Polski. Kiedy Straż była już w druku nadeszła radosna wieść, że nasz gość z Polski w osobie Brata H. Grudzień już jest w podróży. Więc to, co powyżej podano przechodzi w stan zapomnienia. Brat H. Grudzień, będzie osobiście w Chicago na konwencji, która już jest bardzo bliska.

W miesiącu Kwietniu:

Detroit, Mich.	14	New York, N. Y. (konw.)	23
Cleveland, Ohio	15, 16	Perth Amboy, N. J.	24
Monessen, Pa.	17	Philadelphia, Pa.	25, 26
Washington, D. C.	18	Wilkes Barre, Pa.	27, 28
Baltimore, Md.	20	New Haven, Conn.	
Jersey City, N. J.	21	(konw.)	30

W miesiącu Maju:

Wallingford, Conn.	1	Buffalo, N. Y. (konw.)	13, 14
New Britain, Conn.	2	Hamilton, Ont.	15
Boston, Mass.	3	Niagara Falls, N. Y. ...	16
Nashua, N. H.	4	Cleveland, Ohio	17
No. Brookfield, Mass. ...	5	Akron, Ohio	18
W. Suffield, Conn.	6	Detroit, Mich. (konw.)	20, 21
Chicopee, Mass. (konw.)	7	Gr. Rapids, Mich.	22
Ludlow, Mass.	8	Muskegon, Mich.	23
Holyoke, Mass.	9	Covert, Mich.	24
New Hartford, N. Y. ...	10	So. Bend, Ind.	25
Syracuse, N. Y. ...	11, 12		

Uwaga: — Bracia raczą zauważyć, że okres goszczenia br. H. Grudzień w naszym kraju jest ograniczony. Stąd, przy układaniu marszruty, trzeba nam było niektóre zgromadzenia pominąć. Ufamy wszakże, że bracia i siostry w danych miejscowościach udadzą się do pobliskich, w dniach gdy tam br. Gr. będzie służył. Szczególnie braterstwo na wschodzie, niechaj starają się jaknajliczniej uczestniczyć w trzech kon-

wencjach jakie w tym czasie są tam planowane a ogłoszone są w niniejszym wydaniu Straży.

Do obecnej chwili nie wiemy jeszcze dokładnie, w którym dniu br. G. będzie musiał opuścić Stany Zjedn. Gdyby mógł pozostać do końca miesiąca maja to uczestniczyłby jeszcze w konwencji w Cleveland (27 i 28 maja) i w takim razie, w podróży na wschód, w dniach 15 i 16 kwietnia, bracia ci, zamiast w Cleveland, O., byłiby w Monessen, Pa. W razie takich zmian, zgromadzenia te zostaną naprzód zawiadomione listownie.

PYTANIA DO TOMU PIERWSZEGO

Podajemy do wiadomości, że pytania do tomu pierwszego są już w druku i ci co życzą mogą takowe zamawiać. Jest to broszurka o kilkudziesięciu stronicach. Numeracja po pytaniach zastosowana jest do stronic i paragrafów ostatniego wydania tegoż tomu, którego mamy na składzie jeszcze znaczną ilość.

Cena owej broszurki z pytaniami do tomu pierwszego jest 35 c. za egzemplarz. Natomiast cena pierwszego tomu, o ile kto z braci jeszcze potrzebuje: \$1.00.

Zamówienia prosimy adresować:

POLISH BIBLE STUDENTS ASS'N.

P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

Obsługa przez Braci Mówców

W miesiącu Maju:

Br. J. Jezuit — Stevens Point, Wisconsin	6, 7
Br. A. Czapla — Muskegon, Michigan	6
Br. A. Czapla — Grand Rapids, Michigan	7
Br. A. Ciupik — Covert, Michigan	14
Br. A. Graczyk — S. Chicago, Illinois	14
Br. J. Ohab — Gary, Indiana	14
Br. W. Rydel — Calumet City, Illinois	14
Br. J. Ohab — S. Chicago, Illinois	21
Br. M. Wesółowski — Kenosha, Wisconsin	21
Br. J. Wojciechowski — Milwaukee, Wisconsin	21

W miesiącu Czerwcu:

Br. A. Ciupik — Stevens Point, Wisconsin	3 4
Br. A. Hlanda — Muskegon, Michigan	3
Br. A. Hlanda — Grand Rapids, Michigan	4
Br. A. Ciupik — S. Chicago, Illinois	11
Br. J. Jezuit — Calumet City, Illinois	11
Br. W. Stec — Gary, Indiana	11
Br. S. Kwolek — Covert, Michigan	11
Br. J. Ohab — Milwaukee, Wisconsin	25
Br. J. Wojciechowski — Kenoska, Wisconsin	25
Br. I. J. Rycombel — S. Chicago, Illinois	25
Br. A. Hlanda, — South Bend, Indiana	25

Tak jako strumień ochoczo płynie,
I zorza świtu nigdy nie minie;
Jak cudownie gwiazdy po niebie płyną,
Tak miłuje Stwórce, i Prawdę jedyną.